

Biedni pracujący

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska
@polskapress.pl



Rozmowa

W Polsce, ale to dotyczy również innych państw, mamy osoby, które ciężko pracują i mimo to żyją w ubóstwie. Możemy już wręcz mówić o nowym zjawisku społecznym, a więc o biednych pracujących. Wiele z tych osób jest poza jakimkolwiek systemem prawnym i systemem wsparcia - mówi dr hab. Monika Tomaszewska, prof. Uniwersytetu Gdańskiego.

Utarto się powiedzenie, że ciężka praca prowadzi do dobrobytu, a lenistwo jest powodem biedy. Z pani badań wynika, że nie zawsze tak jest. Wśród ciężko pracujących istnieje grupa osób ledwo wiążących koniec z końcem. To znaczy, że praca nie chroni przed biedą?

Tak i przyznam, że to jeden z moich bardziej zaskakujących wniosków naukowych. Zjawisko biednych pracujących jest symptomatyczne od 10 lat, czyli od czasu, kiedy nastąpiła duża deregulacja rynku pracy i akceptacja uelastycznienia pracy. Warunki wykonywania pracy uległy ogromnej liberalizacji, która łączy się również z brakiem ochrony pracujących. Z moich badań wynika, że zjawisko biednych pracujących dotyka dużego odsetka osób. To jest prawie 10 proc. wszystkich pracujących w naszym kraju! Z tym problemem borykają się też inne państwa. Definicję biednych pracujących stworzył Eurostat, który gromadzi dane na ten temat ze wszystkich państw członkowskich UE. Zgodnie z powyższą definicją, biednym pracującym jest osoba zatrudniona, podkreślam nie bezrobotna, która pracowała przynajmniej przez 7 miesięcy w roku i posiada dochód, który jest odnoszony do jej gospodarstwa domowego. Jeżeli rozporządzalny dochód, czyli taki, który nam pozostaje w kieszeni po opłaceniu wszystkich obowiązkowych podatków i danin, jest poniżej 60 proc. mediany wynagrodzeń w kraju, to mówimy o biednym pracującym.

Czy możemy powiedzieć o konkretnej kwocie?

Mniej więcej średnie wynagrodzenie w Polsce, według GUS, wynosi obecnie 5,5 tys. zł brutto. Wpływ na tę wysoką średnią mają zarobki w sektorze publicznym i przedsiębiorstwach. Natomiast mediana mówi o tym, ile faktycznie przeciętny Polak zarabia i to jest - uwaga - 4,3 tys. zł brutto. Na rękę, po odjęciu m.in. podatków, to jest jeszcze mniej, czyli około 3,2 tys. zł. Przyjmujemy, że 60 proc. tej kwoty, a więc około 2 tys. zł, to jest właśnie rozporządzalny dochód. Jeśli około 2 tys. zł przypada na gospodarstwo domowe, to możemy mówić o biednych pracujących.

Pamiętajmy też, że gospodarstwa domowe pod względem ich liczebności są bardzo różne.

Tak, niektóre składają się z kilku osób, ale mamy też gospodarstwa jednoosobowe utrzymujące dziecko lub dzieci. Wskaźnik ubóstwa w ich przypadku drastycznie wzrósł i wyniósł 17 proc. To są osoby, które naprawdę ciężko pracują, a nie są w stanie utrzymać siebie i rodziny. To oznacza, że badania dotyczące biednych pracujących muszą uwzględniać szerszy kontekst, a więc również funkcjonowanie rodziny oraz liczbę członków rodziny.

Jak wygląda sytuacja w Polsce na tle innych państw europejskich?

Przeciętnie w Unii Europejskiej biednych pracujących jest 12 proc. A więc, możemy powiedzieć, że w Polsce jest pod tym względem trochę lepiej. Oczywiście, gdy przyjrzymy się poszczególnym państwom, to procent ten jest różny. Zaskakującym wnioskiem z naszych badań było to, że wysoki wskaźnik biednych pracujących odnotowano w Luksemburgu. Tam średni dochód biednego pracującego wynosi 2 tys. euro. W naszych realiach to jest bardzo dużo, to średnie, przyzwoite wynagrodzenie. Natomiast w Luksemburgu, z powodu wysokich kosztów utrzymania, ta kwota ledwo wystarcza na życie. Z tego wynika, że zjawisko biednych pracujących, co prawda z różną intensywnością, występuje wszędzie, w każdym państwie, również uznanym za bogate.



Monika Tomaszewska: - Bieda to również osamotnienie. Człowiek jest pozostawiony sam sobie

Którzy pracujący najbardziej są narażeni na ubóstwo?

W tej puli 17 proc. pracujących, odnoszącej się do jednoosobowych gospodarstw domowych, które mają na utrzymaniu dzieci, aż 80 proc. to są kobiety. Z tego wniossek, że zagrożenie ubóstwem może być związane z płcią. Kobiety, które pracują i samotnie wychowują dzieci, są zagrożone biedą, ale też wykluczeniem. Mówimy tu przecież o dużej intensywności pracy, a do tego konieczności godzenia jej z wychowywaniem dzieci. A to ogranicza w wielu sferach. Mówiłam wcześniej o średnim (medianie) wynagrodzeniu.

Kobiety, które pracują i samotnie wychowują dzieci, są zagrożone biedą, ale też wykluczeniem

W przypadku kobiet jest ono dużo niższe i faktycznie wynosi 3847 zł brutto. Ale nie tylko samotne kobiety są zagrożone ubóstwem. Niski poziom wykształcenia również może prowadzić do ubóstwa. Kolejna grupa biednych pracujących w Polsce to cudzoziemcy. W większości przypadków jest im oferowana praca na gorszych warunkach niż obywatelom Polski, bardziej niestabilna i nisko płatna. W tym przypadku odsetek biednych pracujących jest na poziomie 13 proc. Liczy się też region zatrudnienia. Ubóstwo rozkłada się nierównomiernie na terenie naszego kraju. Im trudniej o pracę, tym gorsze warunki pracy są oferowane. Bardziej zagrożone są ośrodki wiejskie, których mieszkańcy bardzo często pracują w ramach samozatrudnienia. Poza tym, niestabilne i nieprzewidywalne warunki pracy, a także niska jej intensywność są kolejnymi czynnikami sprzyjającymi ubóstwu. A więc jeśli ktoś jest zatrudniony np. na umowie

cywilnoprawnej, o świadczeniu usług czy jest samozatrudniony, i nie ma gwarantowanej puli godzin pracy, to również może być zagrożony ubóstwem. Tym czynnikiem ryzyka może też być praca w niepełnym wymiarze. W naszym systemie przecież nie istnieje minimalna liczba godzin pracy. Można pracować na 1/10 etatu albo nawet 1/20 na podstawie umowy o pracę, ale o tak niskiej intensywności, że nie będzie gwarantować normalnego poziomu życia. Na tym nie koniec - pojawiają się umowy cywilnoprawne, które nie są uregulowane w Kodeksie pracy. Mówimy tu o umowach utrzymujących osobę zatrudnioną w oczekiwaniu na pracę, na zasadzie tzw. stand by. Jest się w ciągłym pogotowiu do wykonywania pracy, ale nie wiadomo, czy ta praca będzie, czy nie. Mówimy tu o kontraktach z zerową stawką godzin, które w ogóle nie gwarantują pracy. Skutki tych umów w sferze standardu życia mogą być bardzo dotkliwe.

Przecież to jest życie w permanentnej niepewności.

Tak, a do tego pogodzenie sfery prywatnej z zawodową jest wręcz niemożliwe. Jeżeli ktoś musi być ciągle w pogotowiu, to jak ma zaplanować swoje prywatne sprawy? Podczas badania miałam przypadek osoby, która mówiła, że nie może zaplanować grilla, zaprosić znajomych czy nawet wypić lampki wina, bo w każdym momencie może być wezwana do pracy. W tym przypadku można mówić nawet o wymuszonej abstinencji. Bo jeśli ktoś wypije alkohol, a po jakimś czasie niespodziewanie musi iść do pracy, to przecież ryzykuje, że będzie wykonywać obowiązki zawodowe w stanie nietrzeźwości. Jest w ciągłym wyczekiwaniu, bez gwarancji, że ta praca będzie. W tym przypadku nie jest istotny okres trwania umowy, lecz zapewnienie pewnej intensywności pracy, która gwarantuje określone wynagrodzenie i minimalny poziom utrzymania. Praca na umowie z zerową stawką godzin nie pozwala na rozdzielenie życia prywatnego od zawodowego, przez to osoby zatrudnione na takich warunkach nie mają możliwości wyjścia z zamkniętego kręgu. Jeden z uczestników mojego badania mówił, że nie ma

szansy na podniesienie swoich kwalifikacji zawodowych, ponieważ zapisanie się na studia czy choćby jakiś kurs wieczorowy czy weekendowy, wymaga pewnej przewidywalności. W tym przypadku tego nie ma. Chcę też zwrócić uwagę na jeszcze inną, zupełnie nową, grupę biednych pracujących. To są osoby zatrudnione poprzez platformy internetowe - takie jak Glovo czy Uber. W tej formule generalnie nie ma drugiej, bezpośredniej strony kontraktu. Można powiedzieć, że to aplikacja zleca kierowcy kurs lub doręczycielowi dostarczenie przesyłki. Nie ma tu gwarancji intensywności pracy i minimalnego wynagrodzenia, nie ma też żadnej ochrony prawnej osób zatrudnionych na takich warunkach. Okazuje się też, że coraz więcej osób wykonuje pracę za pośrednictwem platform internetowych czy programów komputerowych. Dlatego istnieje konieczność interwencji ustawodawcy, aby ta forma została ujęta w normy prawne.

Z tego, co pani mówi, wynika, że bieda ma charakter nie tylko typowo materialny, polegający na tym, że nie mamy co włożyć do garnka. Bieda to również brak ochrony prawnej, niepewność, brak wolnego czasu dla siebie i bliskich.

Oczywiście, bieda to również osamotnienie. Człowiek zostaje pozostawiony sam sobie, jest poza jakimkolwiek systemem ochrony prawnej. Jeśli dochodzi do nieprawidłowości, to droga sądowa, jeśli w ogóle udaje się na nią wejść, jest tu bardzo skomplikowana. Jedna z osób opowiadała, że dochodzenie roszczeń w sądzie było tak długie, że doprowadziło to do jej zadłużenia z tytułu opłat za mieszkanie, co skończyło się jej eksmisją. Co istotne, roszczenia w stosunku do zleceniodawcy były znacznie wyższe niż długi tej osoby, wynikające z niepłacenia czynszu i opłat za media. Jednocześnie nie było żadnego mechanizmu prawnego, który przerwałby spiralę długów, które narastały z uwagi na brak terminowej zapłaty za pracę. Praca atypowa, czyli niestandardowa, charakteryzuje deregulacja, braku odniesień i rozwiązań prawnych. Pracujący w tym systemie są w pułapce niemożności, bo nie ma instytucji

